

ZBRODNIA NIE UKARANA

KATYŃ – TWER – CHARKÓW

**NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ
POLSKA FUNDACJA KATYŃSKA**

WARSZAWA 1996

ZESZYTY KATYŃSKIE nr 6

Pod redakcją Marka Tarczyńskiego
Redaktor: Janina Snitko-Rzeszut
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

© Copyright by Zeszyty Katyńskie

ISSN 1426-4064
ISBN 83-905877-0-X

Skład, druk i oprawa:
Drukarnia WN ALFA-WERO Sp. z o.o.
Zam. 2265/96

NATALIA LEBIEDIEWA

**„OPERACYJNO-CZEKISTOWSKA OBSŁUGA”
JEŃCÓW WOJENNYCH
(WRZESIEŃ 1939 - MAJ 1940)***

Organa WCzK-OGPU-NKWD ZSRR w ciągu prawie ćwierćwiecza swego istnienia nagromadziły bogate doświadczenia „operacyjno-czekistowskiej obsługi” więzień, łagrów, obozów specjalnych itp. Działały one zgodnie z uchwałami KC WKP(b) i Rady Komisarzy Ludowych z 8 maja 1933 roku, 17 czerwca 1935 roku i 3 marca 1937 roku. We wszystkich tych dokumentach szczególną uwagę zwracano na konieczność organizowania pracy agenturalnej. To podkreślano w specjalnej uchwale Rady Komisarzy Ludowych ZSRR i KC WKP(b) z 17 listopada 1938 roku w sprawie aresztowań, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa. Uchwała ta położyła kres erze N.I. Jeżowa i zapoczątkowała jeszcze bardziej złowieszczą erę Ł.P. Berii. W uchwale zarzucano, że pracownicy NKWD zupełnie zaniedbali pracę agenturalno-informacyjną, dając pierwszeństwo działaniu prostszymi metodami w drodze stosowania masowych aresztowań. Spostrzeżono, że liczni pracownicy resortu spraw wewnętrznych stracili chęć do działania metodami agenturalnymi, „odgrywającymi w pracy czekistów szczególnie ważną rolę”¹.

Wskazania te w pełnej mierze uwzględniono podczas rozbudowy obozów NKWD dla jeńców wojennych zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC WKP(b) z 18 września 1939 roku. Już 19 września ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR Beria podpisał rozkaz, na mocy którego utworzono specjal-

ny zarząd do spraw jeńców wojennych oraz sieć obozów: w Ostaszkowie, Juchnowie, Kozielsku, Putywlu, Kozielszczanach, Starobielsku, Jeżach i Orańsku. Ich „operacyjno-czekistowską obsługę” zlecono Oddziałowi Specjalnemu Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR. Szef tego oddziału – starszy major bezpieczeństwa państwowego W.M. Boczkow, i jego organa lokalne tworzyły wydziały specjalne zarządów NKWD, zgodne z podziałem terytorialnym (zarządy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych). Szefowie tych zarządów byli jednocześnie zwierzchnikami oddziałów specjalnych okręgów wojskowych². Zgodnie z etatami tworzone w nich wydziały specjalne, w obozach zaś specjalne działy, podległe Berii. Do rozkazu z 19 września dołączono instrukcję nr 1 specjalnego działu (naczelnik – starszy major bezpieczeństwa Ł.F. Basztakow) oraz wydziału specjalnego NKWD ZSRR do spraw operacyjnej ewidencji jeńców wojennych³. W instrukcji szczegółowo omówiono wszystkie rodzaje ewidencji operacyjnej. Po raz pierwszy zadania pracowników wydziałów specjalnych dokładnie określono w rozkazach Berii z 3 października, wydanych zgodnie z rozwiniętą decyzją Biura Politycznego KC WKP(b), a także Rady Komisarzy Ludowych ZSRR (też z 3 października). W rozkazach tych nakazano zwolnić do domów szeregowych i podoficerów – mieszkańców zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, natomiast skoncentrować oficerów w obozie starobielskim, szeregowych i podoficerów – mieszkańców centralnych rejonów Polski w obozach kozielskim oraz putywlskim, a policjantów, żandarmerię i żołnierzy KOP – w obozie ostaszkowskim.

Specjalny oddział w obozie starobielskim miał wykrywać pracowników organów rozpoznawczych i członków organizacji antyradzieckich. Za pomocą werbowania agentów, kontroli korespondencji, stosowania tajnych sposobów przekazywania informacji zmierzano do ujawnienia nastrojów jeńców.

W obozie ostaszkowskim nakazywano systematyczne

² Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (GARF). F.9401. Op.I.532. Ll.432-437.

³ Centr chranienija istoriko-dokumentalnych kolekcij (CChIDK). F.I/p. Op.I.DI. Ll.10-13.

* Z rosyjskiego przełożył prof. dr hab. Fryderyk Zbiniewicz.

¹ Kres kariery Jeżowa, „Istoriczeskij archiw” 1992, nr 1, s. 125-126.

sprawdzanie danych osobowych każdego jeńca, jego uprzedniej działalności, wykrywanie osób, które pracowały w organach rozpoznawczych na terenach graniczących z terytorium ZSRR, walczyły przeciwko Związkowi Radzieckiemu, w tym szpiegów, dywersantów, członków POW. III wydział zarządu NKWD obwodu kalinińskiego miał werbować agentów wśród jeńców wojennych i pobliskiej ludności, a także wśród personełu obozu.

W obozach kozielskim i pustywlskim miano ujawniać ukrywających się wśród jeńców wojennych oficerów, policjantów, urzędników państwowych, agentów organów wywiadowczych⁴.

Celem zorganizowania pracy operacyjnej do obozu w Starobielsku skierowano szefa 3 wydziału GUŁAG-u, kapitana bezpieczeństwa państwowego B.P. Trofimowa, do Ostaszkowa – kapitana bezpieczeństwa państwowego, pracownika centralnego aparatu NKWD ZSRR Kogielmana oraz lejtanta bezpieczeństwa państwowego Biełowa. Do obozu w Putywlu został odkomenderowany zastępca szefa wydziału politycznego UPW [Uprawlenije Pogranicznych Wojsk – Zarząd Wojsk Pogranicznych] N.A. Worobjow, do obozu w Kozielsku – starszy inspektor UPW N.A. Karielin⁵.

8 października do obozu przysłano rozkaz ludowego komisarza o zadaniach „w zakresie operacyjno-czekistowskiej obsługi jeńców wojennych”. Główny nacisk położono w nim na utworzenie agenturalno-informacyjnej sieci do wykrywania „organizacji kontrrewolucyjnych i ujawniania nastrojów jeńców wojennych”. Proponowano utworzenie dwóch rodzajów agentury. Jednej, która pozostając oficjalnie na pozycjach kontynuacji walki o odbudowę Polski, przeniknie do wszystkich powstających wśród jeńców wojennych organizacji antyradzieckich, ze szczególnym uwzględnieniem członków partii politycznych, kadry oficerskiej i wyższych urzędników. Zadaniem drugiego rodzaju agentury było badanie nastrojów politycznych jeńców wojennych – żołnierzy z tego samego pułku oraz

⁴ Tamże. Op.Ia. D.I. Ll. 98-103.

⁵ Tamże. F. 451. Op. I. D.I. Ll. 22-27; „Wojenno-istoriczeskij żurnał”, 1990, nr 6, s. 50-51.

z tego samego regionu. Agenturalno-informacyjna sieć winna była zmierzać do ujawnienia wśród jeńców wojennych organizacji kontrrewolucyjnych, służących organom wywiadowczym i kontrwywiadowczym, Sztabowi Generalnemu, policji, więziennictwu, KOP-owi, organizacjom militarnym, partiom politycznym, a następnie meldować o nastrojach grup i pojedynczych osób. Zakładano, że z pomocą agentury zostaną ujawnione kontakty obozowe, ogólnozwiązkowe i międzynarodowe „rozpracowywanych” osób, co pozwoli na wyselekcjonowanie tych, którzy mogliby być wykorzystani do zrzutów za granicę.

Już na początku października we wszystkich obozach kazało sporządzić listy wyższych oficerów i ważniejszych urzędników, a także osób władających obcymi językami. W dyrektywie z 8 października podkreślano, że agenci, których zamierzano wykorzystać do zrzutów za granicę, mogli być werbowani jedynie za zgodą specjalnego wydziału NKWD ZSRR, a zrzuty – za zgodą samego Berii.

Agentów i rezydentów werbowano nie tylko spośród jeńców wojennych, ale także mieszkańców osiedli otaczających obozy i personełu obsługi obozów. Najwidoczniej czyniono to w celu zapobiegania nawiązywaniu kontaktów jeńców z osobami z zewnątrz, które – przekupione – mogłyby pomóc w organizowaniu ucieczek itp. O tym, że takie próby podejmowano, świadczą dokumenty UPW dotyczące usiłowania ucieczki W. Hejberta, K. Błońskiego, W. Markowskiego, F. Kowtun-Cywińskiego oraz T. Kozłowskiego. Skłonili oni dyżurnego elektryka, aby 16 marca wyłączył elektryczność w obozie kozielskim. Ucieczka nie powiodła się, ponieważ w grupie znalazł się zdrajca, który doniósł do administracji obozowej o przygotowaniach do ucieczki⁶.

Oddziały specjalne w obozach otrzymały polecenie informowania o swej działalności szefa obozu, lecz były one podporządkowane Zarządowi NKWD oraz specjalnym wydziałom okręgów wojskowych. Stosunki oddziałów specjalnych z dowództwem obozów były na ogół złe. Szef obozu w Ostaszkowie

⁶ CChIDK. F. 3. Op.I. D.2.L.63; 0.2.D.5. Ll. 34-37.

mjr P.F. Borisowiec w sprawozdaniu pisał: „Jak żyli jeńcy, co ich interesowało, jakie były braki w jednostkach pełniących służbę wartowniczą (wewnętrzną i zewnętrzną) – takimi danymi nie dysponowałem. Całą pracę zarówno z jeńcami, jak i ze stanem osobowym musiało się budować po omacku”⁷.

W centralnym aparacie NKWD oprócz Wydziału Specjalnego Bezpieczeństwa Państwowego oraz UPW prace operacyjną oddziałów specjalnych w obozach nadzorowały 2 i 3 wydział Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego i 1 Wydział Specjalny NKWD ZSRR. 14 października Oddział Specjalny Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego i 1 Oddział Specjalny NKWD ZSRR skierowały do obozów dyrektywy w sprawie sporządzenia ewidencji. Na każdego jeńca oprócz teczki ewidencyjnej zakładano akta śledcze. Do nich wkładano wszystkie doniesienia agenturalne dotyczące danego jeńca, jego kwestionariusze ankietowe, protokoły przesłuchań i inne dokumenty operacyjne. Rejestrację jeńców wykorzystywano do typowania kandydatów na agentów⁸.

Jak wiadomo, w pierwszych dniach listopada ostatecznie zostały sformowane obozy; starobielski i kozielski stały się obozami dla oficerów, w ostaszewskim skoncentrowano policjantów, żandarmów, kadre personelu więziennego i KOP; obozy – rówieński, krzyworoński, jeleno-karakubski i zaporoski – stały się obozami pracy. 31 października do obozu w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszewie przysłano odpowiedzialnych pracowników centralnego aparatu NKWD do kierowania pracą śledczą⁹. Jak zwykle, przybyli z nimi liczni oficerowie śledczy. Do Kozielska został skierowany pracownik 5 (rozpoznawczego) Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego, major bezpieczeństwa państwowego W.M. Zarubin. Znał on kilka języków obcych i sprawiał dobre wrażenie na jeńcach wojennych – oficerach armii polskiej. On i jego współpracownicy, a także pracownicy wydziału specjalnego obozu brali udział w sporządzaniu ewidencji jeńców i werbowaniu agentów, na których typowano osoby mogące zainteresować kierownictwo

w Moskwie, odsyłano ich tam, nie informując o tym nawet Zarządu Wojsk Pogranicznych. Zarubin i jego pomocnik kapitan bezpieczeństwa państwowego Aleksandrowicz utworzyli w Kozielsku sieć agentów, liczącą nie mniej niż 20 osób, a także ujawnili osoby wyrażające zgodę na współpracę w tworzeniu polskich jednostek w ZSRR (znalazły się one później w „willi szczęścia” w Małachówce).

Dostarczany przez agentów materiał notowano w specjalnych teczkach agenturalnych. Oprócz tego sporządzano teczki-formularze dla każdego, kto stał się obiektem uwagi agenta. Do tych teczek wkładano specjalne kartki z napisem „element antysowiecki”, ich kopie kierowano do 1 Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR celem odnotowania w ewidencji. Agentom i informatorom zakładano teczki osobowe. Co miesiąc wydział operacyjny składał sprawozdanie do Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, a kopię do 1 Wydziału Specjalnego. W sprawozdaniach wykazywano liczbę jeńców wojennych: oficerów, żandarmów, policjantów, wywiadowców i kontrwywiadowców, liczbę założonych teczek-formularzy, opracowań agenturalnych, zwerbowanych agentów, informatorów, aresztowanych. Wobec ostatnich wskazywano powody aresztowania i przewinienia, do których się przyznawali. Podczas likwidacji Wydziału Specjalnego wszystkie prowadzone przez niego sprawy powinny być przekazane do 1 Wydziału Specjalnego NKWD (Zarządu NKWD) według podziału terytorialnego.

Przed przystąpieniem do werbowania pracownik operacyjny powinien był pisemnie zameldować szefowi wydziału operacyjnego obozu o poczynionych przygotowaniach do tego przedsięwzięcia i dopiero po otrzymaniu pisemnej zgody tegoż szefa przystąpić do wykonywania swego zadania. Agent lub informator musiał dostarczyć pisemne zobowiązanie do współpracy, po czym otrzymywał pseudonim, pod którym potem nadchodziły jego doniesienia. Z agentami i informatorami pracownicy wydziału specjalnego z reguły spotykali się w konspiracyjnych pomieszczeniach (nie związanych z wydziałem operacyjnym), tj. w punktach medycznych, bibliotekach, klubach, stołówkach i innych pomieszczeniach gospodarczych. Spośród pracowników tych komórek werbowano rezydentów, z którymi agenci i informatorzy w dalszej pracy utrzymywali kontakt.

⁷ Tamże. F.I/p. Op. Iw. D.5. L.52–53.

⁸ Tamże. F.I/p. Op. Ie. D.I. Ll. 10–13; Op. Iw. D.5. Ll. 55–58.

⁹ Tamże. Op. 2e. D.9. L.3; D.II. L.47; D.10. L.4.

Jednakże w praktyce nie zawsze tak postępowano. Czasem agentów i informatorów przyjmowano bezpośrednio w pomieszczeniach wydziału operacyjnego, co powodowało ich dekonspirację.

Agentów i informatorów werbowano najczęściej spośród oficerów niższych stopni, oficerów rezerwy, policji, lekarzy, przedstawicieli mniejszości narodowych (Żydów, Niemców, Litwinów itp.). Informatorzy z reguły składali doniesienia o ogólnych nastrojach w obozie, a nie o działalności konkretnych osób lub grup. O nastrojach panujących wśród wyższych polskich oficerów wydziały operacyjne otrzymywały niedostateczne informacje. Kontakty pracowników operacyjnych z agentami były nieregularne, udzielane przez nich instruktaże powierzchowne, ponadto było za mało agentów i informatorów. Wszystko to wywoływało niezadowolenie władz naczelnych. W wyniku działań Zarubina i jego współpracowników wiele z tych „braków” udało się usunąć i znacznie zaktywizować współpracę z agentami. W rezultacie tego meldowali oni o życiu obozu, o osobach, które przejawiały aktywność religijną, prowadziły działalność oświatową, wspierały patriotyczne nastroje swoich kolegów. O jeńcach urodzonych w województwach wschodnich zbierano informacje w miejscach ich zamieszkania. W rezultacie podczas przesłuchań oficerowie śledczy byli znakomicie poinformowani o faktach z życia przesłuchiwanym i ich kontaktach. Pracownicy oddziału specjalnego obozu w Kozielsku, kierowanego przez lejtnanta (od marca 1940 roku st. lejtnanta) bezpieczeństwa państwowego Hansa Eilmana z pomocą swej agentury wykryli, że w obozie kolportowano nielegalne gazety „Merkuriusz” (do końca stycznia opublikowano 4 numery), „Monitor” (15 numerów), przygotowywano codziennie „żywe gazety”, działała biblioteka, wyposażona we własne książki jeńców. W swoich doniesieniach pracownicy oddziału specjalnego i politycy komunikowali o wzroście nastrojów antyradzieckich wśród jeńców oraz ich zamiarach ucieczki z obozu wiosną¹⁰.

Intensywnie prowadzono śledztwo w obozie starobielskim. Rozpoczął je na początku października B.P. Trofimow, a kon-

¹⁰ Tamże. F.3. Op.2. D.5. L.28-29.

tynuował przybyły do obozu 1 listopada kapitan bezpieczeństwa państwowego Jefimow. Do 20 listopada Trofimow, Jefimow i Jegorow na podstawie doniesień agentów ujawnili w obozie „antysowiecką organizację oficerów-jeńców wojennych”. Wykryli także działalność „oficerskiego podziemia”, które tworzono pod szyldem kółek kulturalno-oświatowych. Ujawnili z pomocą agenta oraz aresztowali jednego z twórców i liderów „Ozonu”, Wiktora Krzewskiego, który opracował program obozu, ogłoszony przez Adama Koca 21 listopada 1937 roku. Kontrrewolucyjna działalność członków tej partii polegała na tworzeniu kasy wzajemnej pomocy i wygłaszaniu odczytów typu „Ekonomika hodowli pszczół”, „Psychologia niewoli” i innych¹¹. Pracownicy wydziału specjalnego szczególnie interesowali się wypowiedziami jeńców na temat honoru Polski i jej rządu, sympatii do Francji i Anglii, a także przejawami uczuć religijnych i zbiorowym odprawianiem nabożeństw.

W końcu 1939 roku w obozie starobielskim zwerbowano 70 tajnych informatorów, w tym 41 jeńców wojennych. Moskiewskie kierownictwo nie było jednak usatysfakcjonowane wynikami tej pracy, gdyż agenturą nie objęto oficerów kadrowych, zwłaszcza starszych (od kapitanów do generałów), a utworzona sieć nie była naceLOWANA na „rozpracowanie” konkretnych osób i organizacji kontrrewolucyjnych. Zarzućano też niedostateczne ujawnianie więzi jeńców z miejscową ludnością, przez którą dość często wysyłano listy i otrzymywano żywność w zamian za rzeczy osobiste (zegarki itp.). Jak wykazała kontrola przeprowadzona w styczniu [1940 roku], wśród zwerbowanych byli agenci polskich służb wywiadowczych, prowokatorzy i inni.

Przy pomocy agentów założono 150 akt – formularzy na jeńców wojennych, a także zorganizowano grupę agenturalną „KoroZja”. W wyniku działań „KoroZji” rozpracowywano grupę 9 majorów i poruczników, którzy prowadzili „aktywną kontrrewolucyjną działalność wśród jeńców wojennych, polegającą na rozpowszechnianiu oszczerstw pod adresem ZSRR”. W grupie tej najaktywniejszymi oficerami byli mjr Dembiński

¹¹ Tamże. F.3. Op.I. D.I. Ll. 22-23.

i por. Żółkowski, rzekomo skupiający wokół siebie jeńców wrogo nastawionych do Związku Radzieckiego¹².

Bardzo aktywnie działał również wydział specjalny w obozie ostaszkowskim pod kierunkiem mł. lejtnanta bezpieczeństwa państwowego G.W. Korytowa. Starał się on wykryć w obozie „organizacje kontrewolucyjne”, które jakoby zorganizowały zewnętrzną obserwację z wystawianiem posterunków celem zbadania metod pracy i służb obozu. Po pewnym czasie, z pomocą informatorów, ujawnił je, przeprowadził aresztowania i w ten sposób odizolował aktywistów.

31 października wyjechał do Ostaszkowa kapitan bezpieczeństwa państwowego Antonow, a 4 grudnia do obozu skierowano nową, liczniejszą grupę z Moskwy z lejtnantem bezpieczeństwa państwowego S.E. Biełolipieckim na czele. Wszyscy oni otrzymali następujące zadanie: przygotować do końca stycznia akta śledcze na wszystkich jeńców wojennych celem przedstawienia ich na Naradzie Specjalnej NKWD ZSRR¹³. Do 30 grudnia grupa sporządziła akta na 2000 jeńców wojennych, z czego 500 wysłano do rozpatrzenia na Naradzie. Zachowały się akta śledcze S. Olejnika z wnioskiem oskarżającym. Wynika z niego, że policjanci byli oskarżeni na mocy art. 54–13 kodeksu postępowania karnego – walka przeciwko międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu. Według art. 54–13 UK USRR, analogicznego do artykułu 58–13 UK RSFSR, został oskarżony i osadzony w obozie ostaszkowskim E. Adamczuk¹⁴.

31 grudnia Beria wydał rozkazy w sprawie odkomenderowania do trzech obozów specjalnych i obozu Narkomczermeta [obóz produkujący czarne metale] nowych, jeszcze solidniejszych grup. Szefowi UPW Piotrowi Soprunience oraz wielu oficerom śledczym i specjalistom w zakresie werbowania agentów zaproponowano wyjazd do Ostaszkowa i zapoznanie się z pracą oficerów śledczych z grupy Biełolipieckiego „celem przygotowania akt na jeńców wojennych – policjantów byłej Polski

i przedstawienia ich na Naradzie Specjalnej NKWD ZSRR”. Mieli oni podjąć działania w celu zreorganizowania pracy tak, aby „do końca stycznia zakończyć porządkowanie akt śledczych wszystkich więźniów, jeńców wojennych, policjantów, wyodrębnić akta osób mających wartość operacyjną i przeprowadzić według tych akt dokładne śledztwo, by ujawnić wszystkie ich kontakty — zarówno w ZSRR, jak i za granicą, oraz znanych im agentów byłego polskiego wywiadu, przysłanych w swoim czasie do ZSRR”.

Razem z Soprunienką do obozu wyjechali starsi pełnomocnicy operacyjni 2 wydziału Głównego Zarządu Ekonomicznego (GZE) NKWD ZSRR, lejtnanci bezpieczeństwa państwowego Choliczew i Łogunkow. Mieli oni sprawdzić stan agentury oraz informatorów w obozie, a także udzielić pomocy w usprawnieniu pracy. Proponowano zwrócić uwagę na poziom informacji o nastrojach wśród wszystkich kategorii jeńców wojennych. Soprunienko miał skontrolować pracę oddziału specjalnego w obozie i ujawnić pozaobozowe kontakty i więzi Polaków. Ponownie wskazywano na konieczność objęcia działaniem agenturalnym nie tylko jeńców wojennych, ale i aparatu obozu, a także miejscowej ludności.

Zastępca Soprunienki I.M. Połuchin i naczelnik wydziału 1 Oddziału GZE J.A. Jorsz z rozkazu ludowego komisarza wyjechali do obozu w Kozielsku. Razem z nimi pojechali pracownicy GZE — Filczenko i Ruzin. Im również zlecono zapoznanie się ze stanem prac agenturalno-informacyjnych i sprawdzenie sieci agenturalnej i informacyjnej ze zwróceniem szczególnej uwagi na wiadomości o nastrojach wśród jeńców wojennych.

W tym samym dniu do obozu w Starobielsku skierowano komisarza Zarządu Wojsk Pogranicznych S.W. Niechoroszewa oraz pracownika Głównego Zarządu Ekonomicznego Rodionowa. Mieli oni wykonać te same zadania, co grupa Połuchina. Jednocześnie do obozów Narkomczermeta wyjechali naczelnik 1 wydziału UPW A.W. Tiszkow oraz odpowiedzialny pracownik GZE lejtnant bezpieczeństwa państwowego Agajanc. Ich zadaniem było ujawnienie i aresztowanie inicjatorów odmowy podjęcia pracy, zbadanie wszystkich ucieczek i ujęcie uciekinie-

¹² Tamże. Op.2. D.6. L1. 17–25.

¹³ Tamże. F.I/p. Op. Ia. D.I. Ll. 220–223.

¹⁴ Tamże. Op. 2e. D.II. L.186–187 ob; Op. 4e. D.I. L. 163.

rów, zapoznanie się ze stanem pracy agenturalno-informacyjnej i udzielenie pomocy w jej ulepszeniu¹⁵.

Przez cały styczeń w obozie ostaszkowskim porządkowano akta śledztwa jeńców wojennych celem przedstawienia ich na Naradzie Specjalnej, ujawniając członków partii politycznych. 1 lutego Soprunienko i Biełolipiecki skierowali do Berii szyfrogram następującej treści: „Śledztwo w sprawach byłych polskich policjantów znajdujących się w obozie ostaszkowskim zakończono i przygotowano 6050 akt. Przystąpiono do ich wysyłania na naradę. Wysyłanie zakończymy 8 lutego”¹⁶. Na początku lutego zakończyły również śledztwo grupy Niechoroszewa w Starobielsku i Połuchina w Kozielsku. Przedstawiły one Berii sprawozdania, z których jedno zachowało się w Zarządzie Wojsk Pogranicznych. Ponieważ opracowano je na podstawie danych uzyskanych od agentów, do tej pory jest ono w większej części tajne.

Grupy Niechoroszewa i Rodionowa w okresie od 5 stycznia do 6 lutego zwerbowały dodatkowo 31 osób, w tym 22 jeńców wojennych i 3 rezydentów, których pomieszczenia służbowe wykorzystywano w charakterze punktów kontaktowych. Rozmowy prowadzono również z wcześniej zwerbowanymi agentami, z niektórymi niejednokrotnie. Sprawdzono osobiste i robocze akta tajnych agentów i informatorów, prowadzono przepytывania 270 jeńców wojennych. Wynikiem tej pracy było ujawnienie 27 członków partii politycznych, 5 pracowników Sztabu Generalnego, 21 pracowników KOP-u. Cała posiadana i od nowa zwerbowana agentura nakierowana była na rozpracowanie konkretnych osób, w wyniku czego sporządzono agenturalne akta „Wrogowie”, a także 140 nowych akt – formularzy. Rozpoczęto także rozpracowywanie trzech grup (poruczników i podporuczników): grupy skupionej wokół por. Poniańskiego, która prowadziła agitację antysowiecką oraz nawoływała do odmowy wykonywania prac, „grupy Awtuszewskiego” i „grupy Sawińskiego”. Na podstawie działań „Korożji” kontynuowano rozpracowywanie osób rozpowszechniających oszczerstwa pod adresem ZSRR. Do tej sprawy zaangażowano

¹⁵ Tamże. Op. Ia. D.I. L. 218–223.

¹⁶ Centralnyj archiw FSK. RF. F.3. Op. 7. D. 649.L. 334.

7 informatorów i agentów, przesłuchano 2 świadków i 6 informatorów. Uzyskane materiały skierowano do Oddziału Specjalnego Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego, który wydał decyzję aresztowania 4 polskich oficerów.

Grupa Niechoroszewa przywiązywała dużą wagę do korespondencji jeńców wojennych, która gromadziła się w ogromnych ilościach (12–16 000 listów nie wysłanych w ciągu miesiąca), ponieważ nie zdążono ich skontrolować.

W liście Soprunienki do Berii z 20 lutego zaproponowano zwolnienie – obok inwalidów, szeregowców i podoficerów – także 400 przedstawicieli inteligencji pracującej, najbardziej lojalnej wobec władzy radzieckiej. Do obozu juchnowskiego w kwietniu–maju skierowano, jak wiadomo, 395 osób. Według wszelkiego prawdopodobieństwa między tymi liczbami istnieje jakiś związek. Wśród tych 400, o których pisał Soprunienko, jedynie część była informatorami i agentami albo wyrażała gotowość współpracy z ZSRR w razie napaści Niemiec na Związek Radziecki.

W chwili rozpoczęcia rozładowywania obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie ponownie przybyli tam ci, którzy wcześniej kierowali grupami śledczymi i werbowaniem agentów: do Starobielska Jefimow i kapitan bezpieczeństwa państwowego Mironow (przyszły szef lefortowskiego więzienia); do Kozielska – Zarubin; do Ostaszkowa – Choliczew. Mieli oni nie tylko kierować uporządkowaniem danych w sprawie stwierdzenia faktu osadzenia w miejscu uwięzienia, ale także aktywizować pracę agentury celem uzyskania informacji o nastrojach jeńców i ich planach oraz raz jeszcze sprawdzić dane agentów, ażeby zdecydować o losie każdego z nich. Zwracano uwagę, aby żaden z agentów nie został skierowany na rozstrzelanie, nawet wtedy, gdy ich nazwiska przez pomyłkę znalazły się na listach wywozowych z obozu. Akta tych ludzi z reguły nie były przedstawiane komisji, tzn. trójce: Mierkułow, Kokułow i Basztakow. Niekiedy już w trakcie rozładowywania obozów wydziały 5 (rozpoznawczy), 2 i 3 zwracały się do Zarządu Wojsk Pogranicznych i 1 Oddziału Specjalnego z prośbą o pozostawienie w obozach tych osób, którymi były one zainteresowane. Tak 7 kwietnia zastępca szefa 5 wydziału P.A. Sudopłatow wystąpił do zastępcy szefa I Oddziału Specjalnego A.J. Giercow-

skiego z prośbą o pozostawienie w Kozielsku „celem przeprowadzenia akcji operacyjnych jego wydziału następujących osób: J. Lubomirskiego, S. Sienickiego, K. Kazimierczaka, M. Srokowskiego. Wszyscy czterej zostali skierowali do Juchnowa”¹⁷. Służby NKWD otaczały agentów i informatorów szczególną troską. 4 kwietnia Zarubin, Mironow i Choliczew otrzymali od Soprunienki ściśle tajny szyfrogram (nr 49541) z poleceniem przysłania wszystkich materiałów dotyczących tych osób. Nakazano także sporządzić ich charakterystyki i dołączyć własne spostrzeżenia o nich¹⁸.

7 kwietnia Zarubin i Korolew w Kozielsku, Mironow i Bierzukow w Starobielsku oraz Choliczew i Borisowiec w Ostaszkanie otrzymali telegram-błyskawicę (przez „Wcz”): „Na podstawie rozporządzenia zastępcy ludowego komisarza tow. Mierkułowa powtórnie uprzedzam, że jeżeli w spisach jeńców wojennych, którzy mają być wysłani z obozu, znajdują się wasi ludzie, należy ich, jako pomyłkowo wpisanych, nigdzie nie wysyłać i czekać na specjalne rozporządzenie. Oczekuje się przysłania do mnie akt ewidencyjnych waszych ludzi zgodnie ze wskazówkami z 4 kwietnia”¹⁹. Po pięciu dniach Soprunienko przypomniał Borisowcowi o konieczności dania do przeglądu Choliczewowi wszystkich list wywozowych. Te osoby, które on wskaże, kazano pozostawić w obozie aż do otrzymania rozporządzenia z Moskwy. 28 kwietnia naczelnik oddziału specjalnego w Kozielsku Eilman przesłał do Zarządu Wojsk Pogranicznych akta 11 agentów, których materiały nie były skierowane przez Zarubina do Moskwy. Oprócz tego pod tym samym adresem wysłano jeszcze pisma na 10 osób, o których wcześniej nie informowano Zarządu Wojsk Pogranicznych, a w aktach brakowało wiadomości o ich „usługach”. Pracownik 2 oddziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Kozuszko, który później stanął na czele Zarządu Kontrywiadu Wojska Polskiego, otrzymał zadanie przejrzania dossier tajnych agentów. Na odwrocie dokumentów znajduje się jego zapis: „Akta na O.... i K.... otrzymałem. Widocznie rozstrzygano kwestię,

¹⁷ CChIDK. F.I/p. Op. 4e. D.13. L. 61-62.

¹⁸ Tamże. Op. Ie. D.I. L. 239.

¹⁹ Tamże. L. 240, 245; Op. 2e. D.II. L. 318.

który z informatorów źle pracował, to znaczy podlegał przekazaniu Zarządowi NKWD, a to oznaczało rozstrzelanie. O tym świadczy też lista wysłana przez Borisowca, zgodnie z poleceniem Soprunienki z 4 kwietnia (nr 49541), a zawierająca 17 nazwisk. Część z nich, stosunkowo niewielka, pod koniec rozładowywania obozu została wysłana na rozstrzelanie do Kalini-na. W dokumencie podawano dane personalne osób wpisanych na listy agentów.

W końcowym okresie rozładowywania obozów dokonano podsumowania i sporządzono notatkę o jeńcach wojennych przetrzymywanych w juchnowskim obozie NKWD. Zaznaczono w niej, że do tego obozu skierowano 395 osób, z tego: a) na zlecenie 5 oddziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego – 47; b) na interwencję ambasady niemieckiej – też 47; c) w wyniku starania misji litweskiej – 19; d) na prośbę Niemców – 24; e) na zarządzenie zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR tow. Mierkułowa – 91 osób, 167 osób bez podania powodu jako „pozostali”²⁰.

Oprócz notatki przygotowano pełną listę osób skierowanych do obozu juchnowskiego i wyjaśniono w niej przyczyny skierowania. Agenci trafili w niej głównie do działu „pozostali” w którym figurują także inne osoby, nie związane z wojskiem i policją. Możliwe, że zdecydowano uratować życie również niektórym lekarzom-oficerom, dobrze pracującym w obozowych szpitalach. Możliwe też, że niektórych agentów zostawiono na polecenie Mierkułowa. Na pytanie, czy wyniki działalności agentury oraz informatorów wykorzystano przy podejmowaniu decyzji o losie polskich jeńców wojennych – przypuszczalnie trzeba odpowiedzieć twierdząco.

W ciągu półrocza istnienia obozów informatorzy i agenci w swoich meldunkach donosili kierownictwu NKWD i Biuru Politycznemu KC WKP(b), że polscy jeńcy wojenni: oficerowie, policjanci, służba graniczna, urzędnicy – są zdecydowani podjąć przy pierwszej nadarzającej się okazji walkę o niepodległość swojej ojczyzny oraz przeciwdziałać wysiłkom reżimu stalinowskiego w zaprowadzaniu swoich porządków na zagrabionych

²⁰ Tamże. Op. 4e. D.13. L. 421.

przez ZSRR terytoriach. Polscy jeńcy wojenni nie byli złamani psychicznie i moralnie, nie wyrzekli się swojej ojczyzny, religii oraz wartości moralnych. Tak więc nadzieje sowieckiego kierownictwa na komunistyczne wychowanie chociażby części żołnierzy wywodzących się z robotników, chłopów i inteligencji pracującej – okazały się płonne.

Logiczne jest także przypuszczenie, że nawet bez dowodów o patriotycznym nastawieniu jeńców wojennych stalinowskie kierownictwo dokonałoby tej nieludzkiej zbrodni, gdyż w latach trzydziestych uważało armię polską za swego głównego wroga, Stalin zaś nienawidził polskich oficerów za gorzyc porażki doznanej w 1920 roku.